

Ks. TOMASZ CHMURA (Kraków)

Z RABY WYŻNEJ PRZEZ KRAKÓW NA WATYKAN

Curriculum vitae księdza biskupa Stanisława Dziwisza

Niniejsze słowo, poświęcone życiu i działalności ks. bpa Stanisława, winienem poprzedzić oczywistym stwierdzeniem, że redakcja „Analecta Cracoviensia” zleciła mi trudne zadanie. Z niezbadanych wyroków Opatrzności Bożej jego kapłańskie życie niemal w samych swych początkach „wpisuje się” w apostołską posługę Krakowskiego Arcybiskupa i Kardynała, a następnie – Biskupa Rzymu i Papieża. To „wpisanie” wyznacza bardzo rozległe pole i niezwykłą doniosłość jego obowiązków i zadań. Nic więc dziwnego, że piszący słusznie obawia się, czy sprosta swej powinności. Jeśli nie uchyla się od niej, to dlatego, że Ksiądz Biskup swoim sposobem bycia nie onieśmiela, nie przytłacza swoją osobowością. Podobnie jak wszyscy ci, którym dane było spotkać Księdza Sekretarza, piszący mógł się przekonać, że jest on szczerze życzliwy, przyjazny dla każdego. Ponadto, choć autor chciałby „pisać sercem”, bardzo osobiście, to jednak odda głos dokumentom i temu, co inni już napisali.

W homilii, wygłoszonej podczas uroczystości prymicji biskupich w Rabie Wyżnej, ks. bp Tadeusz Rakoczy uznał drogę życia ks. Stanisława za przedłużenie w Chrystusie Abrahamowej drogi wiary. W ten sposób Raba Wyżna stała się jego Ur podhalańskim, z którego wyruszył najpierw do Krakowa, a potem do Rzymu i na wszystkie apostołskie szlaki Piotra¹. Taki też będzie zasadniczy układ niniejszej wypowiedzi.

Nasuwa się jeszcze jedna uwaga o charakterze metodologicznym. Wydaje się rzeczą słuszną, żeby z bogatego nurtu życia ks. Stanisława wyodrębnić i oddzielnie przedstawić donioślejsze wątki tematyczne. Może ucierpi nieco chronologia, ale niewątpliwie będzie to z korzyścią dla przejrzystości obrazu.

¹ Homilia biskupa bielsko-żywieckiego Tadeusza Rakoczego, „Biuletyn Duszpasterski” 1998 nr 9, s. 16.

W DRODZE DO KAPŁAŃSTWA

Księgi metrykalne parafii Raba Wyżna pod datą 27 kwietnia 1939 r. odnotowały narodziny piątego z siedmiorga dzieci Stanisława i Zofii z domu Bielarczyk. Na chrzcie świętym (14 maja) rodzice powierzyli swego syna szczególnej opiece św. Stanisława, biskupa i męczennika. Być może, iż zdecydowano się na wybór imienia „Stanisław” z tej racji, że święty był patronem zarówno ojca, jak i parafii. Przyszłość miała pokazać, jak trafna, a nawet prorocza była ta decyzja: BISKUP i MĘCZENNIK.

Łatwo się domyślić, że kilkuhektarowe gospodarstwo i praca ojca „na kolei” (jak zwykle się mówi) mogły zapewnić dziewięcioosobowej rodzinie raczej skromne warunki bytowe. Smugą cienia położyły się na dzieciństwo Stanisława trudne lata wojny i niełatwe czasy powojenne. Szczególnie bolesnym doświadczeniem dla całej rodziny była przedwczesna śmierć ojca (19 III 1948). Głęboko religijna atmosfera domu rodzinnego, prosta i szczerą miłość wzajemna, a może i naturalne piękno miejsca (malownicza dolina rzeki Raby) – wszystko to pomagało znosić trudy dnia codziennego.

W parze z nauką w szkole podstawowej (1946–1953) szła formacja religijna Stanisława, której istotne etapy wyznaczały jego pierwsza komunia św. (1949) i sakrament bierzmowania (1952). Po ukończeniu szkoły podstawowej nadszedł czas na naukę w liceum ogólnokształcącym. Wybór padł na Nowy Targ, dokąd młody licealista musiał codziennie dojeżdżać, i to bardzo wcześnie rano. Warto odnotować, że w tym czasie duchową opiekę nad nowotarskimi licealistami sprawował gorliwy kapłan i znakomity katecheta, ks. Stanisław Kudelski.

Trud czteroletniej solidnej nauki zaowocował świadectwem naturalnym, z którym Stanisław zgłosił się w 1957 r. do Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie. Ta decyzja dla nikogo nie była zaskoczeniem. Zarówno powołanie kapłańskie, jak i samo kapłaństwo, to wielki „dar i tajemnica”; najpierw Boga, który powołuje i obdarowuje, a z kolei człowieka, który odpowiada na powołanie i dar przyjmuje. W głęboko religijnej atmosferze domu rodzinnego Stanisław mógł usłyszeć Boże wezwanie i odpowiedzieć na nie. Niejednokrotnie myśl o kapłaństwie rodzi się u młodego człowieka także pod wpływem świadectwa życia świętego kapłana. Takie świadectwo jaśniało w Rabie Wyżnej, co potwierdził ks. kard. Karol Wojtyła w kazaniu na 50-lecie proboszczowania ks. Józefa Polońskiego². Wolno sądzić, że ten niezwykle duszpasterz, człowiek głębokiego życia duchowego, modlitwy i wytrwałego studium, znany z ascezy kapłańskiej i niestrudzonej

² Kard. K. Wojtyła, *Kazanie na 50-lecie proboszczowania ks. prałata Józefa Polońskiego w Rabie Wyżnej*, „Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensi” 1977 nr 9–10, s. 248 n.

posługi w konfesjonale, miał swój zbawienny udział w ostatecznej decyzji maturzysty Stanisława.

Po sześciu latach formacji seminaryjnej, 23 czerwca 1963 r. w katedrze na Wawelu diakon Stanisław przyjął święcenia kapłańskie z rąk ówczesnego wikariusza kapitulnego, ks. bpa Karola Wojtyły. W niespełna dwa miesiące zakończyło się wielkie świętowanie, którego punktem kulminacyjnym była msza św. prymicyjna w kościele parafialnym (30 czerwca), i dla neoprezbitera Stanisława zaczął się czas pracy kapłańskiej. Z woli ordynariusza, jej miejscem przez najbliższe dwa lata miała być rozległa i przodująca pod względem duszpasterskim parafia w Makowie Podhalańskim. Była to placówka wymagająca niezwykle ofiarnego zaangażowania, choćby z racji samych dojazdów do odległych punktów katechetycznych (nawet do 11 km). Jako znany ośrodek kultu maryjnego (Matka Boża Makowska), przyciągała licznych pielgrzymów, z czym wiązała się stała i zwielokrotniona posługa w konfesjonale. Bardzo rozbudowane było także duszpasterstwo chorych. Nic więc dziwnego, że parafia makowska stała się dla ks. Stanisława wielką szkołą kapłańskiej posługi. W tej szkole młody wikariusz uczył się pod czujnym i życzliwym okiem ówczesnego proboszcza, ks. Franciszka Dźwigońskiego.

Mimo licznych powinności wikariuszowskich, ks. Stanisław potrafił znaleźć czas na pogłębienie swej formacji intelektualnej. W drugim roku pracy w Makowie zaczął bowiem dojeżdżać na wykłady licencjackie do Krakowa. Ksiądz Arcybiskup dostrzegł i docenił naukowe zainteresowania makowskiego wikariusza. Po dwóch latach zwolnił go z obowiązków parafialnych, polecił wrócić do Seminarium Duchownego i kontynuować studia licencjackie. Na mocy tej decyzji ks. Stanisław wkroczył na krakowski etap swej życiowej drogi.

STUDENT I KAPELAN

Wolny od obowiązków parafialnych, ks. Stanisław mógł teraz swój czas i siły w całości poświęcić na przygotowanie pracy licencjackiej. Dla ścisłości trzeba jednak dodać, że nieraz odrywano go od jego studenckich powinności, powierzając mu zadania duszpasterskie w sytuacjach „awaryjnych”. Taka sytuacja zaistniała m.in. w parafii Nowa Biała-Krempachy, gdzie na tle narodowościowym doszło do napięć i proboszcz musiał opuścić swoją placówkę. Gdy zbliżała się uroczystość Bożego Ciała, „skruszeni” parafianie poprosili o kapłana. Trudne zadanie załagodzenia napiętej sytuacji, wymagające wielkiej roztropności i delikatności, Ksiądz Kardynał zlecił ks. Stanisławowi.

Październik 1966 r. wniósł w dotychczasowe życie kapłana-studenta zasadniczą zmianę, a jej niezwykła doniosłość miała się okazać w niezbyt odległej przyszłości: ks. Stanisław otrzymał nominację na

kapelana Księdza Arcybiskupa. W tę posługę, której nie sposób sprawować odpowiedzialnie bez wielkiej rozwagi, dyskrecji, ofiarnego i całkowitego zaangażowania, wprowadzał go ks. prałat Józef Dowsilas. Znajdywała ona swój wyraz przede wszystkim w trosce „o ten zakres zadań, których nie musiał wykonywać sam Arcybiskup, a które jednak warunkowały prawidłowy tok i spełnienie przez niego swojej misji”³. Tak więc ks. Stanisław „musiał zadbać o to, by system działania Arcybiskupa Metropolity mógł być w pełni skuteczny. Odtąd narzędziem jego pracy miały się stać: zegarek na ręce, kalendarz w dłoni, napięta uwaga i postawa godna pierwszego w kolejności pomocnika wybitnego Księcia Kościoła”. Do jego obowiązków należało „czuwać nad czasem i kolejnością prac duszpasterskich Księdza Arcybiskupa”, a także „nad przepływem ludzi, którzy przychodzili na ulicę Franciszkańską”⁴. Swoją posługę kapelana ks. Stanisław sprawował nie tylko na miejscu, w siedzibie arcybiskupów krakowskich. Można powiedzieć, że poza okresem wakacji był wszędzie tam, dokąd wzywały Księdza Arcybiskupa jego wielorakie obowiązki i zadania. Poznał więc niemal wszystkie parafie archidiecezji krakowskiej i wszystkie diecezje Polski. Towarzyszył mu w jego duszpasterskich wyjazdach za granicę. Najczęściej przemierzaną była droga od grobu św. Stanisława w katedrze wawelskiej do grobu św. Piotra w Rzymie. Udział w pracach synodu biskupów, kilku kongregacji i komisji, „visitatio ad limina” – wszystko to wyznaczało częstotliwość wyjazdów. Zdarzało się, że na dworzec czy lotnisko Ksiądz Kardynał jechał niemal wprost z parafii, którą jeszcze w tym dniu wizytował. Wiedział bowiem, że o dokumenty i wszystkie potrzebne rzeczy zatroszczył się ksiądz kapelan. I nigdy się nie zawiódł!

Pozostawiając do oddzielnego omówienia „wątek naukowy” i udział w pracach synodalnych, na krakowskiej liście zadań ks. Stanisława, wykraczających poza powinności ściśle kapelańskie, należy odnotować także te, które wiązały się z Rokiem Świętym i Radą Kapłańską. Wchodził on bowiem w skład Komitetu Roku Świętego (1974–1975) i dwa razy (1973, 1977) został wybrany na członka Rady Kapłańskiej. Niejednokrotnie część swoich wakacji Ksiądz Kapelan poświęcał szczególnym formom pracy duszpasterskiej. Tak na przykład pomagał prowadzić rekolekcje oazowe, a wiernym z Małego Cichego zapewnił możliwość uczestniczenia w niedzielnej i codziennej mszy świętej, z czego zrodził się istniejący tam obecnie dominikański ośrodek duszpasterstwa.

Jako wielki miłośnik gór, chętnie brał udział w kleryckich obozach wędrownych (Beskid Żywiecki, Sądecki, Niski, Bieszczady), co nie

³ S. Nagy SCJ, *Na sakrę biskupią ks. Stanisława Dziwisza*, „Niedziela” 1998 nr 12, s. 1.

⁴ Tamże, s. 13.

było bez znaczenia, gdyż zgodę na ich zorganizowanie rektor seminarium uzależniał od obecności kapłana-opiekuna. Będąc już sekretarzem Ojca Świętego, w czasie „polskich” wakacji chętnie zatrzymywał się w zakopiańskiej „Księżówce”, skąd wyruszał na ulubione szlaki tatrzańskie. Przemierzył wszystkie, zarówno te najbardziej uczęszczane, jak i trudno dostępne (np. w 1988 r. Orlą Percé).

LICENCJAT, DOKTOR I *BENE MERITUS*

W krakowski etap życia ks. Stanisława w całości wpisał się licencjat i zasadniczy zrąb doktoratu. Zgodnie ze swoimi zamiłowaniem i potrzebami diecezji na swego mistrza i naukowego przewodnika wybrał ks. Wacława Schenka, wybitnego znawcę i profesora liturgiki oraz historii liturgii. Pod jego fachowym kierownictwem przygotował wartościową pracę pt. *Agenda Hieronima Powodowskiego z roku 1591. Studium historyczno-liturgiczne*. Agenda ta dotąd nie była opracowana, choć ze wszech miar na to zasługiwała z uwagi na swoje specyficzne miejsce wśród agend polskich. Była bowiem „posoborową agendą i dobrym przykładem połączenia polskiej tradycji z odnową liturgiczną soboru trydenckiego” (z opinii promotora). Wypada jeszcze odnotować, że pod drugą recenzją pracy widnieje podpis ks. dra Franciszka Macharskiego. Chcąc uzyskać stopień licencjata, należało nadto zaliczyć dwa lata wykładów i zdać egzamin *ex universa theologia*. Przez wszystkie te próby ks. Stanisław przeszedł chlubnie. Co więcej, zarówno wśród ocen studium zasadniczego, jak i licencjackiego przeważa *valde bene*, a nawet znalazły się trzy *eminenter*. Na *valde bene* wypadł egzamin *ex universa* i tak samo oceniono pracę licencjacką. Dyplom licencjacki, datowany 14 października 1967 r., został opatrzony podpisami ks. kard. Karola Wojtyły, Wielkiego Kanclerza, i ks. prof. Eugeniusza Florkowskiego, dziekana Wydziału Teologicznego.

Na stopniu licencjata nie zakończyła się formacja intelektualna ks. Stanisława. Pod okiem tego samego mistrza przygotował bowiem rozprawę doktorską pt. *Kult św. Stanisława biskupa w Krakowie do soboru trydenckiego*. Jak wyjaśnił w swej opinii promotor, praca ta „powstała w związku z dziewięćsetną rocznicą męczeńskiej śmierci św. Stanisława, biskupa krakowskiego (1079–1979)”. Jesienią 1980 r. zarówno promotor, jak i dwaj recenzenci – ks. bp Marian Rechowicz i ks. prof. Bolesław Przybyszewski – przesłali bardzo pozytywne oceny doktorskiej rozprawy ks. Stanisława. Pierwszy z nich stwierdził m.in., że pracę „zalecają, prócz doskonałej znajomości źródeł, trzeźwość w ich interpretowaniu, zwartość rozwijającej się narracji i opanowanie metody miediewistyczno-liturgicznej”. Natomiast drugi recenzent za jej największą zaletę uznał to, że „po raz pierwszy w dziejach nauki

polskiej szczegółowo, analitycznie przedstawia nam liturgiczny kult św. Stanisława w Krakowie, a przez to i w diecezji krakowskiej”. W początkach stycznia 1981 r. ks. Stanisław zwycięsko przeszedł przez kolejne „próby” przewodu doktorskiego (egzamin i obrona pracy). Tak więc Rada Wydziału mogła już podjąć jednomyślnie decyzję o nadaniu księdzu licencjatowi tytułu doktora teologii, którą to decyzję ogłosił ks. prof. Marian Jaworski, dziekan Wydziału Teologicznego. Po uroczystej promocji doktorskiej w kolegiacie św. Anny w Krakowie (8 V 1981) i po opublikowaniu swej rozprawy (Rzym 1984) ks. Stanisław stał się pełnoprawnym doktorem teologii.

Nie zważając na chronologię, pozostajmy nadal przy zagadnieniu związków ks. Stanisława z krakowską *Alma Mater*. Dyplomem doktorskim uczelnia krakowska potwierdziła jego naukowe osiągnięcia, do których doszedł z jej pomocą. Natomiast po piętnastu latach (1996) innym dyplomem – już jako Papieska Akademia Teologiczna – wyraziła swoją wdzięczność za wszystko, co ks. Stanisław zrobił *dla niej*; zarówno dla jej zaistnienia, jak i dalszego trwania oraz rozwoju.

Zastanawiająca jest zbieżność dwóch doniosłych wydarzeń z 1981 r. Dla ks. Stanisława takim wydarzeniem był dyplom doktora teologii, a dla uczelni krakowskiej *List apostolski motu proprio 'Beata Hedvigis'*, mocą którego Ojciec Święty powołał do życia Papieską Akademię Teologiczną w Krakowie. Natarczywie nasuwa się myśl, że w tym wielkim wydarzeniu w jakiejś mierze znalazła swój wyraz także wdzięczność ks. *doktora* Stanisława, osobistego *sekretarza* Jego Świątobliwości. W podziękowaniu za przyznany mu medal *bene merenti* możemy się dopatrzyć ukrytej aluzji do tych domysłów. Chodzi zwłaszcza o następujące stwierdzenie: „Przebiegając myślą minione lata, za szczególny dar Bożej Opatrzności uznaję to, iż dane mi było u boku Ojca Świętego *towarzyszyć procesowi narodzin* (podkr. wł.), a potem stopniowego rozwoju Papieskiej Akademii Teologicznej, kontynuatorki prastarego Wydziału Teologicznego Akademii Krakowskiej”⁵. Dodajmy, że to „towarzyszenie” nie polegało bynajmniej na biernej obserwacji wydarzeń, ale na aktywnym w nich uczestnictwie. Potwierdzenie tego znajdujemy w laudacji, którą podczas uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego i wręczenia medalu *bene merenti* wygłosił ks. prorektor Jan Dyduch: „Z kolei wypada powiedzieć o nieustannej życzliwości ks. Stanisława wobec Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Znowu nie sposób wyliczyć wszystkich jego dokonań i zasług spełnianych również z wielką dyskrecją. Bardzo leży mu na sercu rozwój Akademii, żeby miała godziwe warunki istnienia i działania. Tylko niewielu wiadomo o jego hojności wobec jej po-

⁵ *Podziękowanie Sekretarza Ojca Świętego*, „Biuletyn Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie” 15:1996–1997, s. 45.

trzeb”⁶. Podobne świadectwo zapisano także na dyplomie medalu *bene merenti*. To zaszczytne wyróżnienie przyznano ks. Stanisławowi „ratione habita... eximiae curae diversarum rerum, quibus Pontificiae Academiae Theologicae opus erat continuaeque benevolentiae erga eiusdem cooperatores atque studiosos”. Sam zainteresowany wyznał, że wiadomość o przyznaniu medalu przyjął ze wzruszeniem, ale nie bez wewnętrznego oporu, który zrodził się ze świadomości względnego i drugorzędnego charakteru jego ewentualnych zasług osobistych. „Cokolwiek w minionych latach czyniłem na rzecz Papieskiej Akademii Teologicznej – wyjaśnił w swoim podziękowaniu – zawsze starałem się być przede wszystkim wiernym woli Ojca Świętego i wyrazicielem Jego szczególnej miłości do tej Uczelni, z którą łączą Go tak głębokie więzi”⁷.

W „naukowym” kontekście nie sposób nie odnotować jeszcze innych faktów z życia ks. Stanisława. Będąc znawcą i miłośnikiem liturgii, swoją wiedzą służył innym. Nie tylko aktywnie uczestniczył w pracach komisji liturgicznych (o których niżej), lecz także w latach 1976–1977 prowadził wykłady w Wyższym Instytucie Katechetycznym w Krakowie. Nie można również pominąć obowiązków redakcyjnych, które w okresie krakowskim polegały na opracowywaniu przez wiele lat „Notificationes” i „Kalendarza Liturgicznego”. Jeśli chodzi o czasy rzymskie, to jego nazwisko jako pierwszego z zespołu redaktorów widnieje na 23 tomach nauczania Jana Pawła II (wydanych w języku polskim i bogato ilustrowanych).

UCZESTNIK PRAC SYNODALNYCH

Krakowski kalendarz ks. Stanisława wypełniło również aktywne uczestnictwo w pracach Duszpasterskiego Synodu Archidiecezji Krakowskiej. Jednym z doniosłych zadań synodu było przygotowanie Kościoła krakowskiego do obchodu 900-lecia męczeństwa św. Stanisława, głównego patrona archidiecezji. Z tej właśnie racji 8 maja 1972 r. w katedrze wawelskiej Ksiądz Kardynał Wojtyła dokonał uroczystego otwarcia synodu, którego prace miały trwać 7 lat. Oprócz Komisji Głównej, kierującej pracami synodalnymi, zostały powołane komisje robocze, a wśród nich Komisja dla Spraw Kultu Bożego, której jednym z członków był ks. Stanisław Dziwisz (1972). Utworzono także kilkanaście zespołów redakcyjnych dokumentów synodalnych. Ksiądz Kapelan znalazł się w zespole opracowującym dwa projekty: *Uświęcenie czasu chrześcijańskiego życia* i *Struktury diecezjalne* (1975). Od dłuż-

⁶ J. D y d u c h, *Laudacja*, tamże, s. 43 n.

⁷ *Podziękowanie Sekretarza Ojca Świętego...*, tamże, s. 45.

szego czasu narastała świadomość potrzeby lepszego przystosowania sieci parafialnej w archidiecezji do wymagań współczesnego duszpasterstwa. Dlatego w 1976 r. Ksiądz Kardynał powołał specjalną komisję, powierzając jej zadania związane z podziałem dużych parafii, zarówno w Krakowie, jak i w terenie. W jej pięcioosobowym zespole znalazł się także ks. Stanisław. Do kilku dokumentów zamierzano dołączyć specjalne aneksy, spośród których trzy miały mieć charakter pomocy duszpasterskich. Komisja Główna poprosiła Księdza Kapelana o podjęcie pracy w zespole redakcyjnym *Ceremoniału diecezjalnego* (1974) i *Podręcznika parafialnego* (1975).

Kroniki jeszcze raz odnotowały obecność ks. Stanisława w pracach synodu. Stało się to na początku 1978 r., gdy Ksiądz Kardynał Wojtyła powołał go na członka Komisji Głównej Synodu. Na tym etapie prac synodalnych zachodziła bowiem potrzeba ich koordynowania z Komisją Liturgiczną i redakcją „Notificationes”. Współpracując z Komisją Główną, Ksiądz Kapelan mógł w pełni odpowiedzieć na tę potrzebę, gdyż od czterech lat należał do Sekretariatu Komisji Liturgicznej, dzięki dwom kolejnym trzyletnim nominacjom (1974, 1977), a także od kilku lat był redaktorem „Notificationes”.

Synodalny wątek życiorysu ks. Stanisława osiągnął swoje apogeum 8 czerwca 1979 r. – w dniu zamknięcia synodu w obecności Ojca Świętego. Historyk prac tego synodu zapisał: „Wieloletni kapelan Księdza Kardynała Metropolity Krakowskiego, teraz osobisty sekretarz Ojca Świętego, ks. Stanisław Dziwisz, sam biorący udział w pracach Synodu towarzyszył Papieżowi w tej uroczystości”⁸.

Obecny kontekst domaga się odnotowania jeszcze jednej daty z krakowskich lat ks. Stanisława. Tym razem chodzi o jego udział w pracach Pierwszego Synodu Prowincji Krakowskiej. Z inicjatywą zwołania synodu wystąpił w 1971 r. Ksiądz Kardynał Metropolita Krakowski. Po jej podjęciu przez biskupów metropolii przystąpiono do prac przygotowawczych. Na kolejnym ich etapie wyłoniono 15 synodalnych zespołów konsultacyjnych (1976, 1977), których zadaniem była „wymiana informacji i doświadczeń w dziedzinie stanowiącej przedmiot zainteresowania zespołu oraz wysuwanie sugestii w tych sprawach dla Komisji Koordynacyjnej Synodu”⁹. Ks. Stanisław od początku uczestniczył w pracach zespołu zajmującego się kwestiami liturgicznymi. W tym miejscu należałoby powtórzyć to, co wyżej zostało powiedziane o uroczystym zamknięciu synodu krakowskiego, z tą wszakże różnicą, iż datę trzeba by zmienić na 22 czerwca 1983 r.

⁸ *Duszpasterski Synod Archidiecezji Krakowskiej 1972–1979*. T. I: *Przebieg prac synodalnych. Dokumenty synodu*. Kuria Metropolitalna, Kraków 1985, s. 169.

⁹ *Regulamin I Synodu prowincji krakowskiej. Synodalne zespoły konsultacyjne, „Notificationes e Curia Metropolitana Cracoviensi” 1977 nr 5–6, s. 155.*

SEKRETARZ OSOBISTY OJCA ŚWIĘTEGO

Spośród wspomnianych wyżej licznych wyjazdów jeden zapisał się nie tylko w księdze życia Księdza Kardynała i jego kapelana, ale także na kartach dziejów Kościoła: wyjazd na konklawe po śmierci papieża Jana Pawła I. Chciałoby się zapytać, co przeżywał ks. Stanisław, gdy 16 października 1978 r. na placu św. Piotra usłyszał: *Habemus Papam... Carolum Wojtyła!* Pozostanie tajemnicą, jak mocno zabiło jego serce, rozradowane i przerażone zarazem, kiedy dowiedział się, że nie wróci do Krakowa, do „swoich”, że jak tam wiernie i ofiarnie trwał przy Księdzu Kardynale jako jego kapelan, tak tu – w Rzymie – nadal będzie trwał przy nim, Papieżu Janie Pawle II, jako jego osobisty sekretarz.

Zuchwalstwem byłoby usiłować ogarnąć i wyrazić to, co od tamtej chwili składa się na treść tej służby Ojcu Świętemu. Nota biograficzna, zamieszczona w polskim wydaniu „L'Osservatore Romano” w związku z biskupią nominacją ks. Stanisława, daje syntezę jego zadań, stwierdzając, że „współpracuje bezpośrednio z Ojcem Świętym, uczestniczy każdego dnia w jego pracach, audiencjach i spotkaniach podczas wszystkich podróży apostolskich w Rzymie, we Włoszech i za granicą”¹⁰. Jego służba konkretyzuje się m.in. w bezpośrednim przygotowaniu korespondencji wymagającej papieskiego podpisu, kierowaniu „przepływem przekraczających progi Domu Papieskiego (*Casa Pontificia*) w sprawach urzędowych, ale i prywatnych”¹¹. Podczas uroczystości w Rabie Wyżnej ks. bp Tadeusz Rakoczy to zadanie wyraził w obrazie drzwi. Zwracając się do ks. Stanisława powiedział: „Ty jesteś drzwiami – nie pilnującym drzwi, ale drzwiami do Papieża dla niezliczonych rzesz ludzi, którzy Go z miłością odwiedzają”¹². Znaczące miejsce w jego służbie zajmuje rozległa dziedzina papieskich pielgrzymek. Nie tylko bowiem ma „wgląd w zarysy programu pielgrzymki i jego konkretnej realizacji”, lecz także bezpośrednio troszczy się o zdrowie Ojca Świętego, o właściwy odpoczynek czy teksty przemówień papieskich. Znajac fizyczne możliwości Ojca Świętego, ma „decydujący głos w sytuacjach nieprzewidzianych”. Zawsze też znajduje się w bezpośrednim polu jego obecności, z gotowością pomocy¹³.

Niezwykłe zadania powierza się jedynie temu, kto może im sprostać dzięki szczególnym mocom swego ducha, przymiotom umysłu i serca. Na wielkość wymagań stawianych Księdzu Sekretarzowi wskazał ks. prof. Jan Dyduch we wspomnianej wyżej laudacji: „Nie

¹⁰ *Ksiądz Stanisław Dziwisz mianowany biskupem*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 1998 nr 3, s. 66.

¹¹ S. Nag y SCJ, *Na sakrę biskupią...*, s. 13.

¹² *Homilia biskupa bielsko-żywieckiego...*, s. 17.

¹³ S. Nag y SCJ, *Na sakrę biskupią...*, s. 13.

podejmuję się omówienia ani oceny tej dyskretnej, jakby z ukrycia spełnianej służby wobec Namiestnika Chrystusowego, służby pełnej poświęcenia, miłości, oddania, zaangażowania, tak bardzo potrzebnej i skutecznej, a równocześnie trudnej i odpowiedzialnej. Służba ta a zarazem straż wymaga czujności, rozeznania, inteligencji, orientacji, roztropności, cierpliwości i mądrości¹⁴. Śledząc transmisje z papieskich podróży czy audiencji, łatwo się przekonać, jak czujna i dyskretna jest posługa ks. Stanisława. Jest on bowiem zawsze tam, gdzie trzeba, i tyle, ile trzeba. O jakości tej służby zaświadczył sam Ojciec Święty podczas konsekracji biskupiej swego Sekretarza. Zwracając się do niego powiedział: „Od początku mojego pontyfikatu *stoisz wiernie* [podkr. T. Ch.] u mego boku jako sekretarz, dzieląc trudy i radości, niepokoje i nadzieje związane z posługą Piotrową”¹⁵.

Dzielenie trudów i niepokołów sięgnęło zenitu 13 maja 1981 r. W tym bowiem dniu na placu św. Piotra padły zbrodnicze strzały, kiedy Ojciec Święty przed rozpoczęciem audiencji generalnej przejeżdżał odkrytym samochodem pomiędzy sektorami, pozdrawiając wiernych. W miejsce radosnych okrzyków dał się słyszeć jęk grozy, gdy zebrani zobaczyli Ojca Świętego słaniającego się na wyciągnięte opiekuńcze ręce ks. Stanisława. Kamery telewizyjne i aparaty fotograficzne reporterów uchwyciły tę dramatyczną scenę i niemal natychmiast przekazały całemu światu. Na zawsze utrwaliły ogrom bólu, który uwidocznił się na twarzach ks. Stanisława i pana Angelo. A z głębi tego bólu zdaje się wyrwać pytanie: „Dlaczego?”, aż dotąd pozostające bez odpowiedzi. Trudno nie zgodzić się z tym, co w laudacji stwierdził ks. Jan Dyduch: „Wówczas to ks. Stanisław, przez swoje roztropne, mądre i szybkie decyzje, przez całe swoje zaangażowanie, przez postawę całkowitego oddania, pomógł uratować życie Ojca Świętego. Śmiem twierdzić, że to Opatrzność Boża wybrała go za narzędzie ocalenia tak bardzo nam drogiego Papieża Jana Pawła II”¹⁶. W tej tragicznej chwili ochrona Ojca Świętego chciała zawieźć go na Watykan, ale ks. Stanisław nie tracąc przytomności umysłu wydał stanowcze polecenie, by natychmiast jechać do Polikliniki im. A. Gemelli. Ambulansiem, który Papież poświęcił w tym dniu, przewieziono go tam bez sprzeciwu. W dramatycznych dniach walki o życie Ojca Świętego Ksiądz Sekretarz dniem i nocą wiernie trwał przy nim. On udzielił mu sakramentu namaszczenia chorych, on także dla niego, a nieco później z nim sprawował Najświętszą Ofiarę. Tylko Bogu znana jest cała wielkość synowskiej miłości, ukrytej w Stanisławowej tajemnicy współcierpienia.

¹⁴ J. D y d u c h, *Laudacja...*, s. 43.

¹⁵ Jan Paweł II, *Służcie wiernie wszystkim, których Pan wam powierzy*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 1998 nr 5–6, s. 40.

¹⁶ J. D y d u c h, *Laudacja...*, s. 43.

W przekonaniu ks. S. Nagya, w dniu 13 maja 1981 r. „dla Ojca Świętego, ale i dla ks. Stanisława, rozpoczął się pierwszy akt Ogrojca, a zarazem początek drogi krzyżowej Jana Pawła II; dla ks. Dziwisza jest to początek roli Cyrenejczyka – z przekonania, nie z przymusu, z miłości i najgłębszej czci, jaką żywi dla mającego tę drogę przemierzać Papieża”¹⁷. Walka z groźnym wirusem, kolejne pobyty Ojca Świętego w szpitalu to następne stacje jego drogi krzyżowej. Odniesienia do tych dramatycznych wydarzeń nie zabrakło także w homilii wygłoszonej w czasie prymicji biskupich ks. Stanisława. Komentując jego herb ks. bp Tadeusz Rakoczy powiedział: „I twoim herbem pozostanie na zawsze ta ikona, ta szczególna ‘Pietà zmartwychwstania’ w dwudziestym wieku – z dnia 13 maja 1981 r. na placu św. Piotra w Rzymie”¹⁸.

Zakres „zwykłych” obowiązków Sekretarza Jego Świątobliwości powiększył się z chwilą, gdy 16 października 1981 r. Ojciec Święty powołał do życia specjalną fundację, od jego imienia nazwaną Fundacją Jana Pawła II. Została utworzona z tą myślą, by stanowić oparcie dla nowego ośrodka polskiego w Rzymie (Dom Polski). Pragnieniem Ojca Świętego, wyrażonym podczas uroczystości poświęcenia Domu Polskiego, jest, „ażeby ta Fundacja, ten Dom służył nie tylko pielgrzymowaniu w tym znaczeniu religijnym, ale także w tym szczególnym znaczeniu, żeby służył – tak się wyrażę – pielgrzymowaniu naszej kultury”¹⁹. Od zaistnienia Fundacji ks. Stanisław znalazł się w Radzie Administracyjnej jako jej wiceprzewodniczący.

Udział Księdza Sekretarza w pracach Fundacji jest jednym z elementów jego rozległej działalności dobroczynnej, pomocy materialnej (nie tylko) świadczonej na rzecz zarówno różnych instytucji, jak i poszczególnych osób. Od razu należy wyjaśnić, że nie chodzi jedynie o środki, o których przeznaczeniu może on współdecydować, ale nade wszystko o *dawanie ze swego*, dzielenie się swoim. Łatwo bowiem być dobrym „z cudzego”, natomiast bardzo trudno okazać się takim „ze swego”. Choć pomoc innym „ze swego” płynie szerokim nurtem w życiu ks. Stanisława, to jednak nie sposób opisać tego nurtu (choćby w przybliżeniu), gdyż jest on zarazem niezwykle dyskretny.

ŚWIADECTWA UZNANIA I WDZIĘCZNOŚCI

Z zasady wierne wypełnianie obowiązków, zwłaszcza jeśli ich zwykły zakres powiększa się o dodatkowe zadania, zyskuje uznanie

¹⁷ S. Nagy SCJ, *Na sakrę biskupią*,..., s. 13.

¹⁸ *Homilia biskupa bielsko-żywieckiego*,..., s. 17.

¹⁹ Jan Paweł II, *Wasz dar oddaję Bogu, ażeby służył ludziom*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 1981 nr 10, s. 14.

w oczach przełożonych, czego widowym znakiem są różnorodne odznaczenia i godności. Nie chodzi o jakąś zapłatę, ale po prostu o ludzki znak wdzięczności czy docenienia pracy. Takich znaków nie mogło, oczywiście, zabraknąć na drodze ks. Stanisława. Tak więc na dziesięciolecie kapłaństwa (1973) przypadło mu w udziale diecezjalne *expositorium canonicale*. Natomiast na jego rzymskiej drodze pojawiały się kolejne stopnie odznaczeń papieskich: najpierw honorowego kapelana Ojca Świętego, a następnie prałata (1985). Rok 1996 niemal równocześnie (27 i 28 września) przyniósł mu godność protonotariusza apostolskiego (szczególnej kategorii: *unus ex septem*) i kanonika gremialnego kapituły metropolitalnej w Krakowie („instalacja” 9 VI 1997). Godne zastanowienia jest to, że tę ostatnią nominację o rok wyprzedziła inna: w 1995 r. ks. Stanisław otrzymał godność kanonika kapituły lwowskiej. Kanonicka „instalacja” dokonała się 30 lipca 1996 r., gdy przewodniczył mszy św. koncelebrowanej w katedrze lwowskiej. W swoim słowie przed końcowym błogosławieństwem wyraził głęboką wdzięczność „za zaproszenie do odwiedzin bohaterskiego i męczeńskiego Kościoła, który tu, na tej ziemi, żyje od wieków w swojej podwójnej tradycji: wschodniej i zachodniej”. Zapewnił też, że przynosi „pocałunek pokoju od Ojca Świętego dla wszystkich, bohatersko wiernych Chrystusowi i Jego Namiestnikowi na ziemi”²⁰. Pielgrzymka do Lwowa – miasta niełatwego współistnienia trzech Kościołów – wymagała dobrego rozeznania sytuacji, wielkiego taktu i rozwagi. Roztropnie należało ważyć niemal każde słowo, każdy krok składanych wizyt, w poczuciu odpowiedzialności za swoje „być w służbie” Ojca Świętego.

Na listę odznaczeń wypada wpisać przynajmniej jedno z wyróżnień „cywilnych”. Chodzi w tym wypadku o Order Wyzwolenia im. św. Marcina, którym to orderem ambasador Argentyny przy Stolicy Apostolskiej udekorował ks. bpa Stanisława (25 IX 1998). Stwierdził przy tym, że „jest to odznaczenie nadane przez naród w większości katolicki człowiekowi, który współpracuje w tak oddany i wierny sposób z Papieżem”²¹. Warto jeszcze dodać, że ks. Stanisław na swoją konsekrację otrzymał w darze od tego narodu wspaniałą srebrny pastorał.

BISKUP I PREFEKT DOMU PAPIESKIEGO

W dwudziesty rok swej niezwyklej służby Kościołowi u boku Ojca Świętego ks. Stanisław wszedł jako protonotariusz apostolski. Jednakże już 7 lutego 1998 r. dokonała się w niej istotna zmiana. W tym bowiem dniu Ojciec Święty wyniósł swego Sekretarza do godności bi-

²⁰ Z pobytu ks. prałata Stanisława Dziwisza we Lwowie, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 1996 nr 10, s. 60.

²¹ Z życia Kościoła katolickiego, „Źródło” 1998 nr 41, s. 32.

skupa tytularnego San Leone, a zarazem mianował go drugim prefektem Domu Papieskiego (*prefetto aggiunto*). Oznaczało to otwarcie nowego wymiaru i nowych perspektyw jego posługi.

W uroczystość św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny (19 III 1998) w Bazylice Watykańskiej Ojciec Święty udzielił sakry biskupiej trzem kapłanom, z którymi – jak stwierdził – jest szczególnie związany z racji obowiązków, jakie pełni, służąc Stolicy Apostolskiej i jemu. W tym niezwykłym wydarzeniu wzięło udział ponad 50 kardynałów i 160 arcybiskupów i biskupów. Nie zabrakło też najbliższej rodziny ks. Stanisława i licznej delegacji z rodzinnej parafii. W papieskiej homilii znalazły się słowa skierowane bezpośrednio do Księdza Sekretarza, wypowiedziane z wyraźnym wzruszeniem i w bardzo osobistym tonie. Trudno byłoby nie przywołać ich tutaj ponownie, tym razem w całości:

Mija 35 lat od dnia, kiedy w katedrze na Wawelu udzieliłem ci, drogi księżu Stanisławie, święceń kapłańskich. Po trzech latach mianowałem cię moim kapłanem. Od początku mojego pontyfikatu stoisz wiernie u mego boku jako sekretarz, dzieląc trudy i radości, niepokoje i nadzieje związane z posługą Piotrową. Dziś z radością wielbię Ducha Świętego, który przez moje ręce udziela ci sakry biskupiej. Jako drugi prefekt Domu Papieskiego, dzięki twemu bogatemu doświadczeniu, będziesz mógł świadczyć dobro wszystkim, którzy z racji posługi albo jako pielgrzymi przybywają do Następcy św. Piotra²².

O tym, kim dla Ojca Świętego jest jego osobisty Sekretarz, jak wysoko ocenia on jego wierną służbę, świadczą na swój sposób inne wydarzenia związane z sakrą biskupią. Po uroczystościach w Bazylice Watykańskiej ks. bp Stanisław zaprosił swoich gości (ponad 600 osób) do rzymskiego Kolegium Legionistów Chrystusa na wspólną agapę. Jako znak ojcowskiej miłości i niezwykłego wyróżnienia biskupa-sekretarza zostało odczytane przybycie Ojca Świętego na to spotkanie. W imieniu wszystkich ks. bp Stanisław wyraził głęboką wdzięczność za jego obecność i zapewnił o miłości do niego: „Jest to obecność Ojca, którego czcimy, a przede wszystkim kochamy i jesteśmy szczęśliwi, przebywając wraz z nim”²³. Tego samego dnia wieczorem Ojciec Święty ponownie spotkał się w Sali Klementyńskiej najpierw z rodziną ks. bpa Stanisława, a następnie z pozostałymi gośćmi.

Na listę wspomnianych znaków wypada wpisać jeszcze jeden. Przed modlitwą *Anioł Pański* w niedzielę 26 VII 1998 r. Ojciec Święty powiedział: „Jeszcze się połączymy z Rabą Wyżną, gdzie ks. Stanisław, biskup Stanisław, dziś odprawia swoje biskupie prymicje w parafii rodzinnej. Szczęść Boże wszystkim i jemu”²⁴. Uroczystości w Ra-

²² Jan Paweł II, *Służcie wiernie...*, s. 40.

²³ *Spotkania bpa Stanisława Dziwisza z uczestnikami konsekracji. Dar i tajemnica*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 1998 nr 5–6, s. 40.

²⁴ *Kronika*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 1998 nr 10, s. 64.

bie Wyżnej zostały poprzedzone rzymskimi i krakowskimi prymicjami. Na miejsce tych pierwszych (20 III 1998) ks. bp Stanisław wybrał szczególne miejsce: kościół Ducha Świętego, będący zarazem ośrodkiem kultu Miłosierdzia Bożego i czci Matki Bożej Fatimskiej. Uzasadniając ten wybór, powiedział: „Przyszedłem tu dzisiaj razem z wami, aby zaufać i prosić o Miłosierdzie Boże. Jezu, ufam Tobie”²⁵.

Głęboko symboliczną wymowę miało także połączenie prymicji krakowskich z obchodami ku czci św. Stanisława, biskupa i męczennika (10 V 1998). Ze wszech miar było godne i sprawiedliwe, żeby uroczystościom przewodniczył ten, który od chrztu nosi jego imię, który przez wiele lat jako kleryk, a potem kapłan uczestniczył w jego procesji i mszy św., który historii jego kultu poświęcił swoją pracę doktorską. W imię tych wielorakich więzów duchowych, przed końcowym błogosławieństwem ks. bp Stanisław dokonał aktu zawierzenia: „Ojcu Ojczyzny, wielkiemu Patronowi, polecam moją posługę biskupią przy boku Ojca Świętego, wielkiego czciciela św. Stanisława”²⁶.

* * *

Na obrazku, upamiętniającym srebrny jubileusz kapłaństwa swego sekretarza, Ojciec Święty napisał: „Drogiemu ks. Stanisławowi na 25-lecie święceń kapłańskich – Jan Paweł II, dziękując za tyle lat...” Na szczególną uwagę zasługuje wielokropek, który Papież dał po „tyle lat...”, jakby chciał powiedzieć, że niepodobna wyliczyć, czym wypełnił je ks. Stanisław jako Jego kapelan i sekretarz.

Także niniejszą wypowiedź piszący winien by opatrzyć podobnym wielokropkiem, gdyż ma świadomość, że bynajmniej nie ogarnia ona niezwykle bogactwa Stanisławowej drogi życia i służby. Obecność wielokropka ma swoje uzasadnienie także w jeszcze innej jego funkcji. Jak wiadomo, nie stanowi on znaku zamykającego wypowiedź, ale wskazuje na jej otwarcie ku przyszłości. Również z tej racji powinien on się tu znaleźć, wszak księga życia i służby ks. bpa Stanisława jest nadal i jeszcze szerzej otwarta. Wolno żywić nadzieję, że na jej kartach zostaną zapisane nowe zadania i godności.

²⁵ *Spotkania bpa Stanisława Dziwisza z uczestnikami konsekracji. Jezu, ufam Tobie*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 1998 nr 5–6, s. 42.

²⁶ *Przemówienie bpa Stanisława Dziwisza*, „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, 1998 nr 8–9, s. 59.